Nr. 64. Kraków, wtorek 19 marca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Legitymacyą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2¾ szyl., 70 cm. ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 21. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 54.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Zamach na króla włoskiego.

Po zamachu anarchisty na króla Wiktora Emanuela II nastąpi (a po części już nastąpiło) to, co zwykle bywa w takich wypadkach: nabożeństwa dziękczynne z powodu nieudania się zamachu, liczne telegramy z wyrazami radości i lojalizmu, manifestacye monarchiczne, a przedewszystkiem — usiłowania zepchnięcia winy na socyalistów i nawet wogóle na wszelką opozycyę. Burżuazya włoska, przy ogniu zapału rojalistycznego, będzie usiłowała upiec dla siebie dwa smaczne kąski: odwrócenie uwagi publicznej od klęsk wojennych oraz skłonienie obojętnych mas do tolerowania uchwał, krępujących ruch wolnościowy. Do pewnego stopnia może jej się to udać, gdyż trzeba przyznać, że, pomijając nawet zasadniczą stronę sprawy, ostatni zamach anarchistyczny mógł przynieść korzyść tylko rządowi. Król włoski nie ma wielu nieprzyjaciół, gdyż większość narodu pamięta rządy jego poprzednika, w tak znacznym stopniu różniące się od dzisiejszych, dalej — nie miesza się on bynajmniej zbyt gorliwie do spraw państwowych, a za to korzysta z każdej sposobności, by zjednywać sobie zwolenników. A chociaż wojna Włoch z Turcyą jest dla ludu włoskiego prawdziwą klęską, i grozi w przyszłości nieszczęściami jeszcze większemi, jednak masy robotnicze i włościańskie nie uświadomiły sobie tej sprawy jeszcze dostatecznie, a i ci, którzy rozumieją sytuacyę, zwracają się przeciwko rządowi, większości parlamentarnej, finansistom, w ostatnim rzędzie dopiero przeciw królowi.

Jeżeli zaś ujmować rzecz ze strony zasadniczej, to zbytecznem chyba będzie powtórzenie, że socyalna demokracya potępia stosowanie zamachów w państwach prawdziwie konstytucyjnych, gdzie wola ludu w inny, daleko skuteczniejszy sposób może być przejawiona. I właśnie dla bardziej ścisłego scharakteryzowania zapatrywań partyi socyalistycznej na tę sprawę, warto przypomnieć dzieje zamachu na przedostatniego króla Włoch, ojca dzisiejszego panującego.

W końcu XIX stulecia Włochy znajdowały się nad brzegiem ruiny. Państwem rządziła klika większych i mniejszych pijawek, które korzystały z tego, że nie spotykały się z żadnym prawie oporem. Lud był bezbronny, gdyż przed zjednoczeniem państwa nie istniał we Włoszech ani ruch socyalistyczny, ani żadne stronnictwo radykalne pod względem społecznym i politycznym. Było to coś podobnego do tego, co mielibyśmy w Polsce, gdyby wyzwolenia kraju dokonała narodowa demokracya, bez czynnego udziału socyalistów. Kraj był przeciążony podatkami, tymczasem w r. 1895 70% dochodów państwowych szło na procenty od długów (42½%) i armię (27½%), a tylko 30% na administracyę oraz potrzeby narodowe. Finanse państwa były w takim stanie, że nie tylko złota nie było, ale znikło całkowicie i srebro; pieniądze 1 frankowe (1 frank = 1 korona) robione były z papieru. Ceny produktów pierwszej potrzeby wzrastały w sposób niesłychany, a parlament uchwalał coraz to nowe podatki pośrednie i wydawał setki milionów na wojny kolonialne.

Przeciw takiemu stanowi rzeczy walczyła młoda partya socyalistyczna, ale z niewielkiem powodzeniem, gdyż rząd, posiłkowany przez reakcyę, tępił socyalistów nielitościwie. Zaczął się lud burzyć. W r. 1893 wybuchły rozruchy, wywołane drożyzną chleba (80 halerzy za kilogram!) w Sycylii. Zostały one utopione we krwi, poczem miejscowych kierowników związków zawodowych (którzy sprzeciwiali się rozruchom) zasądzono na 14 do 22 lat ciężkiego więzienia. Gdy partya nie przestała działać, w lipcu 1894 r. uchwalono prawo, dozwalające zsyłać do prowincyi kresowych opozycyonistów, bez wyroku sądowego. A w październiku tegoż roku została rozwiązana partya oraz 271 stowarzyszeń robotniczych.

W 1895 r. przyszły nowe wybory; tuż przed ich terminem skreślono z list wyborczych 600.000 osób, oczywiście nierządowców. Pomimo tego wybrano 13 socyalistów, na miejsce 5 poprzednich. Po 2 latach nowe wybory podniosły tę ilość do 15. Spodziewano się amnestyi; gdy ta nie przyszła, partya zebrała 400.000 podpisów pod petycyą, domagającą się ułaskawienia skazanych. A jednocześnie we Florencyi, Pawii i Medyolanie wybucha prawdziwy bunt, o charakterze politycznym. Na ulicach tych miast zjawiły się armaty, w Medyolanie padło 400 trupów, a nowe wyroki drakońskie (do 12 lat więzienia) pozbawiły Włochy północne działaczy socyalistycznych.

Aby dobić wroga ministeryum Pelloux, na wiosnę r. 1899 stawia wniosek prawa, nakładającego kary na wszelkich uczestników stowarzyszeń, dążących do przewrotu stosunków politycznych i społecznych, oraz poddającego rygorowi wojskowemu najlepiej zorganizowaną część proletaryatu — kolejarzy. I wtedy to partya socyalistyczna postanawia wytężyć wszystkie siły, by do tego nie dopuścić. Zostaje zawarty sojusz z republikanami i radykałami, dla wspólnej walki. Powstaje blok — skrajna lewica (*estrema sinistra*), który rozpoczyna obstrukcyę w parlamencie. Przez 5 tygodni cały kraj oczekuje wyniku tych zapasów garstki z rozwścieczoną większością. Rząd wbrew konstytucyi ogłasza edyktem królewskim tymczasowe wejście w życie praw wyjątkowych. Obstrukcya dochodzi do czynnych starć, poczem parlament zostaje zamknięty, a wybory rozpisane.

Tymczasem walka, prowadzona przez socyalistów, zwłaszcza ich ostatnie kroki, zdobyły im serca wszystkich prawdziwych patryotów, którzy pojęli, że tylko partya proletaryatu może ocalić ojczyznę od zguby. Wszystkie procesy przed przysięgłymi kończą się uwalnianiem socyalistów. Trybunał kasacyjny uznaje edykty rządowe za nieważne. Szereg wybitnych osobistości przechodzi do szeregów partyi socyalistycznej (między innymi najgłośniejszy poeta D'Annunzio, Lombroso i inni). I gdy nastąpiły wybory, to pomimo całej presyi rządowej wybranych zostało 33 socyalistów (na miejsce 15) oraz sześćdziesięciu kilku republikanów i radykałów!

Po takim wyniku zwycięstwo nad reakcyą zostało dokonane. Choć zwolennicy rządu stanowili cztery piąte parlamentu, ale pojmowali, że mają przeciwko sobie cały naród. Pelloux podał się do dymisyi. I wtedy padł strzał Gaetano Bresci, od którego zginął król Humbert, dnia 29 lipca 1900 r.

Z nowym królem zaczęła się nowa era. Cofnięto szereg praw reakcyjnych, socyalistów istnienie uznano, zaczęto tolerować strejki i stowarzyszenia, zaprowadzono zmiany w systemie podatkowym i administracyjnym. Włochy weszły na drogę normalnego rozwoju. I nie ulega wątpliwości, że tragiczne wypadki, które poprzedziły wstąpienie na

HERMAN BANG.

Bracia Bedini.

Klowni i śpiewacy snuli się dokoła, od stolika do stolika, gwarzyli wesoło, śmiali się, zabawiali się rozmaitemi sztukami z kart lub opowiadaniami o kobietach. Lecz akrobaci siedzieli bez ruchu, gnuśni, uśmiechając się od czasu do czasu leniwie, i czynili wrażenie, jakby się przemęczyli dźwiganiem własnej swej siły.

Karty ich podniecały. Z błyszczącemi gorączkowo oczami przesiadywali nieraz Giovanni i Arab całą noc w zadymionej sali restauracyjnej przy słabem świetle przyćmionej lampy gazowej. Gdzieś w kącie chrapał oparty o stół służący.

Kobiety nie grały ważnej roli w życiu Giovanniego. Potrafił rzucić się na kobietę z całą siłą nieokiełznanej namiętności i posiąść ją; nazajutrz jednak znać jej już nie chciał i upływało sporo czasu, zanim się puszczał w poszukiwanie za nową przelotną miłością.

— — — — — — — — — — — —

Trupa Bedini przybyła do Renz.

Akkrobaci zebrali się w garderobie przed pierwszą próbą. Milcząc, wykonywali ćwiczenia i wprawki.

Angello zapytał:

— Stary będzie?

— Zapowiedział, że przyjdzie.

Wyszli wreszcie na ciemną, ponurą arenę. Kilku starych akrobatów uroczyście i sztywnie zasiadło w parterze. Nagle zerwali się wszyscy, jak na komendę, i skłonili się przed jakimś wykwintnym panem w cylindrze, który wszedł i zajął miejsce w pierwszej loży.

Angello szepnął:

— Widzisz, to sam stary.

Giovanni poczuł, że mu serce łomoce, jakby miało rozsadzić klatkę piersiową. Zapanowała taka cisza, iż wyraźnie było słychać łopotanie flagi nad dachem cyrku. W obecności dyrektora odbyła się próba generalna.

Dnia tego trupa Bedini miała wyjątkowe powodzenie. Po próbie zbliżył się do Giovanniego jakiś pan i rzekł:

— Jak pan zręcznie pracuje. Czy nie próbował pan kiedy ćwiczeń na koniu?

— Nie, tylko „par terre“.

Pan obejrzał go uważnie, pokręcając wąsy ozdobioną mnóstwem brylantów ręką.

— Ile lat pan liczy?

— Dwadzieścia.

— Hm. Mógłbyś się pan jeszcze nauczyć.

Obrócił się i odszedł. Stajenni, porządkujący arenę, ukłonili mu się z głębokim szacunkiem.

— Kto jest ten pan? — zapytał Giovanni.

— Mister Kuk.

— Dżokej?

— Tak.

Nozdrza Giovanniego z przyjemnością chłonęły delikatny zapach, jaki dokoła siebie roztaczał dżokej.

— — — — — — — — —

Giovanni odwiedził ojca.

Stary przed czterema laty złamał nogę i stał się kaleką. Nie mógł już pracować w młynie i przyjął obowiązki posłańca przy księgarni. Czy to pogoda, czy słota, wlókł się biedny kulas z książkami lub pakunkami po mieście. Podeszły wiek i koniak zabarwiły mu nos na fiołkowo.

Przychodził zrana, silnie utykając, usadawiał się na pościeli Klausa, gniótł swą skórzaną czapkę i opowiadał przedziwne rzeczy o gwieździe szczęścia, o tych, którym ta gwiazda przyświeca i o tych, dla których nie istnieje: jednych szydła golą, innych brzytwa nie chce. Po takim wstępie prosił zwykle o markę, a dostawszy ją, wymykał się, mruknąwszy: „dziękuję“.

W niedzielę poszedł Giovanni do domu rodzinnego. Bracia z okrzykami radości rzucili mu się na szyję, ściskając go i całując. Po chwili zaś siedzieli wszyscy trzej, spoglądając na siebie z zakłopotaniem, gdyż nie wiedzieli, co mówić. Giovanni potraktował ich papierosami i wszyscy palili, milcząc i wstydząc się jeden drugiego. Tak minęła długa chwila.

— No, czas już na mnie — rzekł wreszcie Giovanni.

— Już odchodzisz?

— Już. Tak będzie najlepiej. Do widzenia.

Bracia go wyprowadzili i długo patrzyli za nim, póki nie zniknął za rogiem ulicy.

Rodzeństwu, na skutek ich prośby, również dawał Giovanni pieniądze, przyszedł więc czas, kiedy sam nic już prawie nie miał. Dawno już o tem myślał, a teraz postanowił zażądać „gaży“ od papy Bediniego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tron młodego króla, musiały wywrzeć na nim niezatarte wrażenie i przyczyniły się do jego oryentacyi. Ale z równą pewnością można powiedzieć, że główną rolę odegrała tu cała walka, jaka poprzednio była prowadzona.

Na posiedzeniu parlamentu, poświęconem wyrażeniu czci zabitemu panującemu, socyaliści zjawili się i ich rzecznik, Turati, powiedział, iż potępiają królobójstwo, ale do wyrazów czci przyłączyć się nie mogą.

Zamach z przed 12 lat był zdarzeniem historycznem dla każdego, kto go potępiał. Dzisiejszy — nie wywrze wpływu na losy Włoch. Tylko stanowcze i energiczne wystąpienie ludowych mas włoskich może zapobiedz stratom, jakie naród włoski z powodu wojny ponosi. *A. W.*

Sprawa frakcyi socyalno-demokratycznej II. Dumy państwowej w Rosyi.

16 czerwca 1907 r. rząd carski dokonał przewrotu państwowego i rozpędził drugą Dumę. Ażeby ukryć rzeczywiste znaczenie tej zbrodni przeciwko ludowi i prawom jego, rzucił potwarz frakcyi socyalno-demokratycznej o „spisku“, rzekomo wykrytym przez ochranę.

„Dokonano rzeczy niesłychanych w dziejach ludzkości. Część członków Dumy państwowej, nie pomnąc swych obowiązków, uknuła spisek przeciwko państwu i władzy carskiej“.

Tak głosił manifest samodzierżcy rosyjskiego, podający do wiadomości „wiernych poddanych“ fakt rozpędzenia Dumy. W tych obłudnych słowach manifestu niema ani krzty prawdy.

Frakcya socyalno-demokratyczna nie knuła żadnych spisków. Socyalno-demokratyczna partya proletaryatu, partya walki masowej, nie uznaje i uznawać nie może walki spiskowej, bo opiera swe programowe i taktyczne postulaty na samodzielności ruchu klasy robotniczej. Wszelkie spiskowe, blanquistowskie programy stoją w zasadniczej sprzeczności z całym światopoglądem rosyjskiej i międzynarodowej socyalnej demokracyi.

Doznawszy porażki w ukonstytuowaniu uległej mu Dumy za pomocą falsyfikacyi wyborów, rząd chwycił się starego ulubionego środka walki przeciwko znienawidzonemu przedstawicielstwu ludu — prowokacyi. W roli „zbawców ojczyzny“ wystąpili: ochrana, szpicle i prowokatorzy, którzy to zorganizowali rzeczywiście spisek przeciwko Dumie państwowej. Oświadczył to otwarcie poseł Teslenko z trybuny trzeciej Dumy. W rzeczywistości przebieg wypadków był następujący:

5 maja do lokalu frakcyi przybyła deputacya żołnierzy z petycyą petersburskiego garnizonu. Obecni w lokalu członkowie Dumy przyjęli petycyę, ale prośbie deputacyi pozostania na posiedzeniu kategorycznie odmówili; co więcej, wezwali ją do natychmiastowego opuszczenia lokalu. Nikt z pośród członków frakcyi nie wiedział o petycyi żołnierzy petersburskiego garnizonu. Jako członek komitetu frakcyi oświadczam: Frakcya nie była w łączności organizacyjnej z żadną organizacyą wojskową. Niemal w kwadrans od chwili odejścia „deputacyi“ do lokalu wtargnęła policya i zarządziła rewizyę. Petycyi nie znalazła, deputacyi nie zastała, a mimo to na podstawie zeznań szpiclów i prowokatorów rząd uznał za stwierdzoną łączność socyalno-demokratycznej frakcyi z organizacyą wojskową.

Odpowiadając 7 maja na interpelacye Dumy, minister sprawiedliwości Szczegłowitow nie negował faktu nieprawnego postępowania policyi, ale dowodził, że w tym wypadku można winić ją tylko za opieszałość, gdyż zjawienie się jej o pół godziny wcześniej dostarczyłoby wszelkich przekonywujących dowodów przestępstwa. Chociaż deputacyi w lokalu frakcyi nie zastano — mówił dalej minister — ale uczestników jej aresztowano, i kopie petycyi dostarczyła ochrana. Z tych słów ministra widać, że ochrana była wtajemniczona we wszystko, wiedziała, kto uczestniczył w deputacyi, wiedziała nawet treść petycyi, miała w swoich rękach kopię, była uprzedzona także, kiedy ma deputacya przybyć do lokalu frakcyi, gdy tymczasem ani jeden członek frakcyi nie miał o tem najmniejszego wyobrażenia. Ale czem się daje wytłómaczyć spóźnienie policyi? — Ochrana przypuszczała, iż frakcya zaprosi deputacyę do wspólnego omówienia petycyi. Lecz rachuby te najzupełniej zawiodły i plan aresztowania deputacyi w lokalu frakcyi spełznął na niczem.

Nikt z członków socyalno-demokratycznej frakcyi nigdy nie ukrywał tego, że otrzymujemy petycye od obywateli, a w ich liczbie od żołnierzy. Nie było to — powtarzam — tajemnicą i poseł Aleksiński odczytał kilka petycyj, mówiąc w sprawie kontyngensu rekrutów. Dla przykładu przytoczę kilka ustępów z jego przemówienia:

„Jeszcze do I. Dumy armia przysyłała liczne petycye, oświadczenia różnych oddziałów wojsk. Żołnierze zwracali się z prośbą o polepszenie ich położenia. Do tej Dumy oni też się zwracają. Mamy tu cały szereg oświadczeń, adresowanych do różnych posłów, a także do Dumy państwowej“.

Przewodniczący Dumy: „To nieprawda. Duma petycyj nie przyjmuje. Petycyj proszę nie zgłaszać“.

Aleksinski: „Mówiłem: oprócz tych, które otrzymuje Duma, są listy do różnych posłów. W listach tych są następujące zdania: „Jeżeli naród nie jest wolnym, — to żołnierz jest niewolnikiem; jeżeli lud gnębiony — żołnierza gnębi żelazna karność; jeżeli nieprzyjaciele ludu starają się mu odebrać wolność myśli, wolność słowa — z nami postępują jeszcze gorzej: zmuszają nas być wbrew woli naszej Kainem, bratobójcą, gnębicielem swoich własnych braci, dążących do wolnego życia, które i nam jest też niezbędne“.

Tak piszą przedstawiciele żołnierzy oddziału wojska, znajdującego się w mieście Morszansku. Analogiczne są listy z Omska, Rygi, od marynarzy, szeregowców niektórych oddziałów petersburskich; zawsze i wszędzie w tych listach mówi się o jednym, zawsze i wszędzie o polepszeniu losu. „Prawdziwe ludzkie życie nastąpi tylko wtedy, gdy nie będzie ucisku, samowoli, gdy naród sam przez swoich przedstawicieli będzie rządzić wszystkiem, kiedy tylko on sam jeden będzie gospodarzem własnej ziemi — piszą kozacy okręgu dońskiego do swoich przedstawicieli. Tak piszą żołnierze“ *).

Z tego wszystkiego widać, że socyalno-demokratyczna frakcya nie wypiera się tego, iż otrzymuje petycye; takowe otrzymali nietylko socyalni demokraci, ale i inni posłowie. Fakt otrzymania petycyi rząd uznał za wystarczający dla stwierdzenia naszego współudziału w „spisku“; opierając się na tych danych, rząd mógłby oskarżyć całą Dumę.

Ale oskarżenie całej Dumy nie było na rękę rządowi. — Jedynie oskarżono socyalno-demokratyczną frakcyę. Było to znacznie prostsze. Prócz tego rząd łudził się, że Duma państwowa wyda posłów socyalno-demokratycznych i tem samem skaże siebie na zagładę. Gdy praca komisyi dumskiej zawiodła rachuby, nie czekając na jej rezolucye, rząd Dumę rozpędził. Zjawił się „ukaz“ o rozwiązaniu Dumy, posłowie socyalno-demokratyczni znajdowali się już w więzieniach i aresztach petersburskich. „Nietykalne“ osoby posłów okazały się „tykalnemi“.

By ukryć niecne swe knowania carat zarządził tajną rozprawę, pozbawił nas możności zdemaskowania prowokacyjnej polityki rządu carskiego. Lecz każda tajemnica staje się wkońcu publiczną. Po pięciu latach od wydania wyroku przez „specyalny departament rządzącego senatu“ tej katowni rosyjskiego samodzierżawnego rządu, prawda wypłynęła na światło dzienne. Pomimo wszelkich starań „samodzierżawia“ ukrycie tej haniebnej zbrodni nie udało się. Cienie żywcem pogrzebanych socyalno-demokratycznych posłów w więzieniach na katordze znów za-

*) Sprawozdanie stenograficzne z tajnego posiedzenia Dumy 17 kwietnia 1907 r.

Z TEATRU.

„Nerwowa awantura“, sztuka w trzech aktach Gabryeli Zapolskiej.

(*h*) Świeżo krytyka warszawska niemiłosiernie obeszła się z nową sztuką Gabryeli Zapolskiej „Kobieta bez skazy“, potępiając ją jako pornografię ponoć dotąd nie widzianą jeszcze na scenie w takim stopniu. Recenzye te, wyróżniające się tonem tak wojowniczym i zjadliwym, jaki niezwykle rzadko spotkać można w sprawozdaniach teatralnych, stały się mimowoli dobrą reklamą, gdyż zaciekawiły publiczność warszawską, która tłumnie zapełnia jedno przedstawienie „Kobiety bez skazy“ po drugiem, żądna obejrzeć własnemi oczyma tę niebywałą podobno pornografię. Nie mamy sposobności wyrobić sobie sami zdania, ile w tych potępiających recenzyach warszawskich było uprawnionego oburzenia moralnego i uzasadnionych zarzutów, a ile świętoszkostwa lub względów zupełnie innej natury, albowiem u nas tej sztuki nie wystawiono, jak mówią, na skutek starań pewnych „wyższych“ czynników dbałych o rozkwit moralności w naszym kraju, który łóżko lub kanapę może jeszcze znieść na scenie, ale parawanu pono za nic w świecie.

Ujrzeliśmy natomiast w teatrze krakowskim inną, jeszcze nowszą sztukę p. Zapolskiej „Nerwową awanturę“, w której wprawdzie dwa łóżka są na scenie, ale obrazy Boskiej niema. Atrakcyą tej sztuki miało być przedstawienie sali gry w Monte Carlo. Już to wystarczyło, aby pobudzić ciekawość publiczności. Oburzyli się wprawdzie Polacy, gdy im Bismarck cisnął w twarz szydercze słowa: „Jedźcie do Monaco!“, a niemniej jeżdżą tam tłumnie, wśród burżuazyi krakowskiej przeważna liczba osób albo tam już była, albo być tam pragnie. Bywalcom miło odświeżyć wspomnienia; tych zaś, którym los srogi nie pozwolił być na „jasnym brzegu“, pali ochota ujrzeć bodaj na scenie owo legendarne Monte Carlo, gdzie można w mig zostać bogaczem, oczywiście jeżeli się wygra...

Tam oto, gdzie tyle ofiar nieszczęsnej namiętności, gorączkowej żądzy nagłego wzbogacenia się pozostawiło swoje mienie, honor, życie, — w tej rozbójniczej pułapce, nastawionej na naiwnych, w owem Eldorado wszelakich szumowin z całego świata — rozgrywa się „Nerwowa awantura“. Stanisław Frankowski, szaławiła, utracyusz, który swój majątek przepuťał i ożenił się dla pieniędzy, a różne już brzydkie sprawki popełnił z kartami i wekslami, łatane przez żonę, człowiek moralnie zupełnie upadły, uwiódł guwernantkę swoich dzieci, drapnął z nią na Riwierę i przegrał w Monaco wszystko, co miał przy sobie. Marya, brutalizowana przezeń, czuje, że on jej nie kocha; gdy więc przypadkiem spotkany znajomy Polak, aby ją ocalić, ofiarowywuje jej pięćset franków na wyjazd, ona pomoc tę przyjmuje i decyduje się wyjechać. Ale Frankowski, zwęszywszy u niej pieniądze, staje się znowu czułym, nieszczęsna dziewczyna zaczyna znów wierzyć, że on ją kocha, i pozwala sobie wyłudzić owych 500 franków, które on oczywiście przegrywa i... znów ją brutalizuje. Na tem kończy się pierwszy akt, a właściwie mogłaby się skończyć i cała sztuka. Dalsze dwa akty bowiem niewiele nowego już przydają. On przyjmuje u jakiejś półświatówki, która zamierza w Paryżu założyć jaskinię gry, posadę naganiacza, a Marya... Marya oczywiście jest istotą złamaną. W sztuce p. Zapolskiej kończy ona strzeleniem w łeb Frankowskiemu. Ale ten strzał to rzecz podrzędnej wagi; ze strzałem, czy bez strzału — los tej nieszczęsnej istoty spełnił się już w pierwszym akcie.

Szkoda, że sztuka ta nie pozostała jednoaktówką. Wprawdzie p. Zapolska wprowadziła wiele osób epizodycznych, dobrze zaobserwowanych, jak np. owa Peruwianka, półświatówka, mówiąca tylko „po peruwiańsku“, która wywołuje niezwyły efekt niespodzianem oświadczeniem: „ich bin von Drohobycz“. Ale te epizody nie są zdolne podtrzymać zainteresowania przez trzy akty. Drugi akt ma na celu ukazać obraz sali gry, jej życia, jej typów. Ale trzeci jest już zgoła niepotrzebny.

Dziwna rzecz: autorka „Tamtego“ i „Pani Dulskiej“ ma przecie ogromny nerw sceniczny, a jednak w „Nerwowej awanturze“ poprowadziła akcyę powieściowo. Poszło to stąd, że charaktery dała już gotowe, a nie urabiające się; psychologia tych osób jest z góry określona i nic się w niej nie zmienia pod wpływem biegu wypadków. Wskutek tego w ekspozycyi jest już dane i rozwiązanie dramatu.

Oto zasadnicza wada tej sztuki, obfitującej zresztą w trafne obserwacye i zręczny dyalog, w „role“ i efekty, no i w morały, w których nie brak kropki nad żadnem i.

Główną rolę, Frankowskiego, odegrał znakomicie p. Junosza, subtelnie cieniując każdy przejaw psychologii tego rodzaju bankruta moralnego. Dużo uczucia i nerwów włożyła p. Jarszewska w postać nieszczęśliwej Maryi. Doskonale zagrała p. Górska ową piękną Peruwiankę z Drohobycza, o kruczych włosach i cerze Mulatki, i zasłużone zbierała oklaski. Należy się wzmianka również p. Morozowiczównej, która szczęśliwie ujęła rolę suchotnicy-idealistki, p. Sosnowskiemu, który był rezonerem sztuki. Rezonerów jest trochę za dużo w tej sztuce, bo i wspomniana Peruwianka, i służąca, baba ukraińska, grana przez p. Krysińską, rezonują i prawią morały. Wkońcu jeszcze wspomnieć trzeba o pp. Siemaszce i Bończy, którzy stworzyli charakterystyczne sylwetki epizodyczne.

Na scenę w sali gry nie wysiliła się zbytnio ani reżyserya ani dyrekcya.

kłóciły błogi sen „samodzierżawnej“ kamaryli carskiej. Cienie zmarłych posłów nawołują demokracyę do walki z rządem carskim, a powinnością każdego prawego obywatela, nie pozostać głuchym i obojętnym widzem. Rewizya procesu frakcyi socyalno-demokratycznej, to rewizya całego „czerwcowego porządku“. — To nowa rewolucya.

G. D. Biełousow.

Strejk górników.

W Niemczech.

Telegramy donoszą, iż 56% robotników strejkuje w okręgu westfalsko-nadreńskim.

Całe lokajstwo i łamistrejkostwo klerykalnych organizacyj nie zdało się na nic. Potężny prąd proletaryackiej solidarności klasowej porywa wszystkich i gotuje wspaniały krach „chrześcijańskim“ związkom. Oto chwila żniwa nadchodzi — mogą sobie powiedzieć kierownicy związku socyalistycznego: silne niegdyś wpływy centrowe w tym rejonie topnieją z dniem każdym. Są już kopalnie, gdzie wszyscy robotnicy-centrowcy strejkują. Np. w kopalni „Viktoria“ przy Lünen strejkuje 200 zorganizowanych robotników centrowych; z nich 50 przystąpiło już do związku „wolnego“ (socyalistycznego).

Kierownicy centrowi tracą głowę i przekonują występujących członków, by z organizacyi centrowej nie występowali, gdyż organizacya będzie wypłacała strejkującym swym członkom zapomogi! To przecież organizacyjnie nie ma sensu i jest bezprawnem, gdyż centrowe organizacye są przeciwne strejkowi!

Spada, spada zasłona z oczu klerykalnemu górnikowi. Czarni wkrótce będą musieli ustąpić z Nadrenii; zbliża się czas, kiedy według słów Bebla — każdy robotnik będzie socyalnym demokratą.

Nie bacząc na trudności organizacyjne (strejkiem kierują 3 organizacye) porządek i dyscyplina wśród strejkujących są wzorowe. „Trudno wprost z dostateczną energią — pisze giełdowy „Berl. Tageblatt“ — przestrzedz przeciw rozdmuchiwaniom zajść w rewirach strejkujących — przekręcanych przez wszelkich sensacyonistów i szarfmacherów“. Korespondenci donoszą, iż nawet w tych miejscowościach, gdzie zwykle normalnie zdarzają się różne starcia (przy wypłatach, przy zmianie szycht itd.) obecnie panuje spokój.

Naturalnie spłodzić legendę o „teroryzmie“ socyalistów rzeczą jest łatwą. „Berl. Tageblatt“ przedstawia, jako przykład powstania takiej legendy, następujący epizod. Pewien robotnik klerykalny, przeciwnik strejku, stanął do pracy o $1\frac{1}{2}$ godziny później, niż zwykle, i na swe usprawiedliwienie opowiedział wielce pouczającą historyę, jak to napadli nań strejkujący, schwytali go, wrzucili do rzeki itd. Ledwo — biedaczek — cały uszedł od socyalistycznych „drabów“. Bardzo pięknie. Już wibrują niecierpliwie druty telefoniczne i telegraficzne, roznosząc wieść o nowym fakcie teroru. Już się układa opowiastka o tem dla Izby Panów, aby udowodnić konieczność zwiększenia militarnej i policyjnej ochrony chętnych do pracy.

Tymczasem policya przeprowadza szczegółowe dochodzenia, i pokazuje się, że owa nieszczęśliwa ofiara teroru najspokojniej przesiedziała owe $1\frac{1}{2}$ godziny — w knajpie!... Tak się pisze historyę.

Naturalnie policya prowokuje tłum, gdzie może. W Sodingen np. miało się odbyć wielkie zgromadzenie strejkujących. Przed lokalem zebrał się olbrzymi tłum. Policya rozkazała wejść do wnętrza, a ponieważ tłum — ze względu na wąskie drzwi — odrazu tego uskutecznić nie mógł, zaatakowała nagle tłum i zaczęła płazować. Powstała straszliwa panika. Rozległy się krzyki i jęki. A rozszalali policyanci w rozpędzie wjechali do sali. Oczywiście rannych nie brak. Przestraszony gospodarz lokalu odmówił sali, i zgromadzenie nie mogło się odbyć, co udowodnić należało...

Żądania górników westfalskich.

Żądania górników westfalskich streszczają się w następujących punktach:

1. Podwyższenie przeciętnych zarobków o 15% i usunięcie wszelkich różnic w płacie jednej i tej samej kategoryi górników.
2. Uregulowanie dnia zaliczek i wypłat.
3. Uregulowanie długości dnia roboczego.
4. Zniesienie ograniczeń i przymusowych zarządzeń, nakładanych na górników mieszkających w koloniach kopalni.
5. Przyznanie pełnej renty inwalidom, wdowom i sierotom z kasy górniczej, bez odciągania renty pobieranej z kasy państwowej.
6. Równouprawnienie biur wskazujących pracę i zniesienie systemu lokautowego pomiędzy sąsiedniemi kopalniami.
7. Ograniczenie kar.
8. Urządzenie sprzedaży napoi bezalkoholowych na placach kopalni.
9. Urządzenie sądów polubownych dla załatwiania sporów.

(Telegramy).

Dortmund. W sobotę strejkowało **164.000** robotników, o 18 000 mniej, niż w piątek.

Essen. Liczba strejkujących z w i ę k s z y ł a s i ę, do poważniejszych jednak zajść nie przyszło. W biurze „Starego Związku robotniczego“ ogłoszono, że zgłosiło się wielu robotników do pracy, którzy sądząc, że strejk jest beznadziejny, nie chcą być wykreśleni z listy robotników.

Gwałty wojska.

Berlin. W Oberhausen do sali, w której odbywało się zgromadzenie strejkujących robotników, wpadł nagle porucznik na czele silnego patrolu. Porucznik, trzymając w jednej ręce r e w o l w e r, w drugiej s z a b l ę, polecił zebranym natychmiast opuścić lokal. Zebrani w p a n i c e u c i e k l i p r z e z o k n a. Właścicielowi pod groźbą surowej kary zakazano udzielić sali na zgromadzenia robotnicze.

Groźba strejku w Austryi.

Ostrawa Morawska. We środę odbędą się narady pojednawcze w sprawie płac górników. Dnia 24 b. m. odbędzie się zgromadzenie górników, na którem podany będzie do wiadomości wynik rokowań. Gdyby wynik ten górników nie zadowolnił, wtedy r o z p o c z n ą s t r e j k.

Praga. W rewirze Gniewin praca odbywa się normalnie. Robotnicy wręczyli swoje żądania, na które mają otrzymać odpowiedź o d m o w n ą.

W Anglii.

Londyn. „Times“ donosi, że w najbliższych dniach zwolnionych będzie ze służby **120.000** k o l e j a r z y.

W Birmingham ze 7000 latarń ulicznych świeci się zaledwie kilka. Na prowincyi panuje n ę d z a i g ł ó d.

Pierwsze rozruchy.

Londyn. W Belshill i Blantyre (w okręgu górniczym Lancashire) przyszło do zaburzeń z okazyi podjęcia pracy przez niezorganizowanych górników. Policyantów, którzy towarzyszyli robotnikom, obrzucono kamieniami, wybito wiele szyb. Wielu górników, wśród nich też P o l a k ó w, aresztowano. W Glasgowie wydalono tysiące robotników, innym zapowiedziano wydalenie za kilka dni.

Groźba strejku w Ameryce.

Nowy Jork. Rokowania między związkiem kolejarzy amerykańskich i właścicieli kopalń węgla antracytowego zostały z e r w a n e. Z powodu obawy strejku nastąpiła zwyżka ceny węgla.

Wojna włosko-turecka.

Włosi w Arabii.

Londyn. B. Reutera donosi z Aden: Z Lohaja (Jemen) nadeszła tu wiadomość, że włoski krążownik „Piemonte“ zbombardował fort Nidi i wysadził na ląd 400 żołnierzy erytrejskich, którzy razem ze zwolennikami pretendenta Saida Idrisa zatakowali cytadelę i zdobyli ją, przyczem 60 tureckich żołnierzy dostało się do niewoli.

Z powodu połączenia się Saida Idrisa z Włochami, Imam Jahija ogłosił ś w i ę t ą w o j n ę w J e m e n i e i wzywa ludność do spieszenia Turcyi z pomocą.

Rzym. Ag. Stefaniego z a p r z e c z a wiadomości z Aden, jakoby krążownik włoski „Piemonte“ dn. 23 lutego wysadził na ląd w porcie Nidi żołnierzy erytrejskich.

Ostrzeliwanie okrętu austryackiego.

Budapeszt. Parowiec „Skodra“ towarzystwa „Ungaro-Croata“ na drodze z portu albańskiego Oboti do Rjeki był ostrzeliwany przez torpedowiec t u r e c k i „Luasa“ dnia 14 bm. w pobliżu ujścia rzeki Bojana. Dwóch majtków zostało zranionych. Parowiec przybył wczoraj do Rjeki, gdzie zaraz wdrożono śledztwo. Jeden z majtków opowiada, że „Luasa“ wezwała „Skodrę“ do zatrzymania się, lecz „Skodra“ nie mogła stanąć, gdyż jechała z szybkością 14 mil na godzinę.

Propozycye pokojowe mocarstw.

Konstantynopol. Za pośrednictwem dwóch ambasadorów, z których jeden otrzymał oficyalne zlecenie od swego ministra spraw zagranicznych, powiadomiona została Porta o w a r u n k a c h p o k o j o w y c h W ł o c h. Główne warunki są: Wycofanie wojsk tureckich i uznanie aneksyi Trypolisu, w zamian za to Włochy gotowe są Turcyi zrobić pewne ustępstwa, jakoto: pewne odszkodowanie pieniężne, zgodę na zniesienie kapitulacyi w razie, jeżeli inne mocarstwa na to się zgodzą i uznanie religijnego autorytetu sułtana.

Z poinformowanego źródła słychać, że Porta po wczorajszej naradzie ministrów poleciła swoim ambasadorom, by oświadczyli mocarstwom, iż warunki Włoch uważa za n i e m o ż l i w e.

Sprawa chełmska.

Komedya obrad w komisyi.

Z Petersburga donoszą: Posiedzenie komisyi chełmskiej trwało w sobotę do godziny pół do 12 w nocy. Obrady miały się tyczyć wyłącznie rozważenia bardzo licznych poprawek, wniesionych przy drugiem czytaniu projektu chełmskiego.

Większość prawicowa powzięła mocne postanowienie zamknięcia ust opozycyi i Polakom przez zarządzenie takich sposobów, któreby sprowadziły dyskusyę do zera.

Zaraz na początku posiedzenia przewodniczący za zgodą większości wbrew regulaminowi, ograniczył czas wypowiadania mów do 5 minut, następnie zabroniono motywowania poprawek. W ten sposób odrzucono 120 poprawek w tej liczbie około 70 poprawek Koła.

W końcu posiedzenia poseł siedlecki Lubomir Dymsza wniósł protest, w którym oświadcza, że naruszono regulamin Dumy, ponieważ czas przemówień ograniczono przed rozpoczęciem rozpraw.

Protest ten podpisali: Dymsza, Uwarow, Maksudow i inni.

KRONIKA.

Kraków, 18 marca.

Nowiny krakowskie.

Odczyt tow. Biełousowa, byłego socyalno-demokratycznego posła do drugiej Dumy, któremu udało się niedawno zbiedz z katorgi, zgromadził wczoraj po południu w sali „Ogniska“ drukarskiego bardzo liczne audytoryum. Prelegent, jak się pokazało, doskonale włada polskim językiem.

Nie czytał więc ze skryptu, lecz płynnie opowiadał z pamięci — o cierpieniach katorżan, o ich samorządzie i komunie, o wewnętrznym ustroju katorgi itd. Zakończył nadzieją na nadejście nowej fali rewolucyjnej, która wreszcie zrealizuje wiekowe nadzieje ludu pracującego.

Dziś zamieszczamy w „Naprzodzie“ artykuł tow. Biełousowa o sprawie socyalno-demokratycznej frakcyi 2 giej Dumy.

Echo katastrofy w Trzebini. W sobotę aresztowała żandarmerya w Trzebini i odstawiła de sądu w Krakowie dwóch funkcyonaryuszów kolejowych, obwinionych o bezpośrednie zawinienie katastrofy. Aresztowani zostali dozorca szybowania Stanisław Witkowski i kontrolor strażniczy Franciszek Scheybal. Wina ich ma polegać na tem, że rozkazali blokowemu przy zwrotnicy ustawić ją na wyjazd, nie przekonawszy się wprzód, czy linia jest wolną.

Także maszynista Michalik, który prowadził szybującą lokomotywę, został w sobotę w Krakowie aresztowany i odstawiony do sądu karnego.

„Józefówka“. W sobotę 16 b. m. odbył się w Związku stow. rob. koncert artystyczny połączony z zabawą taneczną, urządzony staraniem sekcyi kobiet P. P. S. D. Wysoce artystyczny program koncertu ściągnął liczną publiczność, zarówno robotniczą, jak i ze sfer inteligencyi partyjnej.

Część koncertowa, uświetniona współudziałem tej miary sił artystycznych, jak pp. Heindrichówna, Sokolicz, Stanisławski, prof. Kopystyński, prof. Ludwig, prof. Lipski, porwała za sobą licznych słuchaczów, którzy frenetycznymi oklaskami darzyli każdy pojedynczy numer programu, zmuszając do naddatków i bisowania.

Na tem przeto miejscu komitet „Józefówki“ poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania wszystkim biorącym łaskawy udział w koncercie, a w szczególności pp. Heindrichównie i Sokolicz, oraz pp. Stanisławskiemu, prof. Kopystyńskiemu, prof. Ludwigowi i prof. Lipskiemu za ucztę artystyczną, jaką sobotnim słuchaczom zgotowali tak chętnie i z takim nakładem własnej pracy.

Po koncercie nastąpiła ochocza zabawa taneczna, która trwała niemal do samego rana.

Zmarł wczoraj tow. Michał Śliwiński, czeladnik kamieniarski, liczący lat 31, były sekretarz grupy krakowskiej związku zawodowego kamieniarzy. Przez zgon ten straciła grupa kamieniarzy długoletniego i gorliwego członka.

Na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się jutro,

we wtorek o godzinie 4 po południu ze Zwierzyńca wprost na cmentarz zwierzyniecki, zaprasza grupa kamieniarzy wszystkich towarzyszów kamieniarzy i innych towarzyszów partyjnych. Cześć jego pamięci.

Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Narodowego w Rapperswilu. W środę 13 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie wybranego na walnem zgromadzeniu w dniu 6 b. m. wydziału Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego w Rapperswilu. Zarząd ukonstytuował się, wybierając prezesem prof. dra Jerzego hr. Mycielskiego, zastępcą prof. dra Józefa Flacha, sekretarzem dra Henryka Kunzeka, zast. sekretarza dra Stanisława Szpotańskiego, skarbnikiem dra Maryana Stępowskiego, zast. skarbnika dra Stefana Komornickiego. Dla załatwienia spraw aktualnych wybrano z wydziału kilka komisyj, które przedłożą swoje wnioski na najbliższem posiedzeniu, mającem się odbyć za tydzień. Wkońcu omawiano obszernie sprawę urządzenia w Rapperswilu wystawy współczesnej sztuki polskiej, oraz zorganizowania przez Towarzystwo zjazdu w Rapperswilu w lecie b. r. Wszelkie przesyłki do Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego w Rapperswilu uprasza się adresować na ręce p. Br. Urbańskiego, Kraków, Muzeum Narodowe.

Najbliższe koncerty. Dnia 22 marca odbędzie się koncert Elzy Bland, primadonny dramatycznej z c. k. opery nadwornej w Wiedniu. Znakomita śpiewaczka, która z powodu konfliktu osobistego z F. Weingartnerem opuściła w swoim czasie operę wiedeńską, powróciła do niej teraz, pozyskana przez dyr. Gregora, po wielkich sukcesach, odnoszonych na scenach włoskich. W programie koncertu są arye z „Królowej Saby“ Goldmarka i z „Westalki“ Spontiniego, pieśni Straussa, Brahmsa i Eykena.

W marcu również odbędzie się jeszcze koncert pp. Tarnawskich, do niedawna artystów opery lwowskiej, obecnie zaangażowanych do opery królewskiej w Hannowerze. P. Tarnawskiego zna Kraków dobrze, p. Skibińska-Tarnawska, posiadaczka jednego z najpiękniejszych i najgłębszych głosów altowych, jakie w chwili obecnej można słyszeć, wystąpi u nas po raz pierwszy. Niezwykle interesujący program obejmie arye altowe z „Passyi wedle św. Mateusza“ J. S. Bacha, „Verdi Prati“ Haendla, arye basowe z „Fletu czarodziejskiego“ i z „Holendra tułacza“, pieśni Różyckiego, Friedmana i innych.

Powiatowa Kasa oszczędności wedle sprawozdania za rok ubiegły miała obrotu przeszło 66 milionów, wkładki wynosiły przeszło 25 milionów (nowych przybyło 725.804 K), liczba książeczek oszczędności wynosi 20.838. Czysty zysk Kasy wynosi 105.544 K, a fundusze rezerwowe 1,179.847 K. Z czystego zysku przeznaczono 17.100 K na różne cele, między innymi 100 K Towarzystwu ratunkowemu, na budowę dróg w powiecie krakowskim 10.000 K, na wiercenie studzien 400 K itd.

Wystawa prób materyałów budowlanych. Wystawa architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowem, która się odbędzie w Krakowie tego lata od maja do października, jako drogowskaz nowoczesnego, racyonalnego sposobu mieszkania, interesuje już teraz szerokie warstwy naszego społeczeństwa i pociągnie nietylko mieszkańców Krakowa, ale także liczne grono gości z całej Polski.

Pragnąc sprawą budowania zainteresować jeszcze żywiej sfery budujące, samychże architektów, a zwłaszcza sfery przemysłowe polskie, współzawodniczące w dostawie potrzebnych do budowy materyałów, komitet urządza na placu wystawy osobny pawilon, rodzaj pergoli, z jednej strony otwartej, z drugiej zamkniętej, w której wystawione będą próby materyałów budowlanych, częściowo i wynalazków polskich, nadto wzory wyrobów mających zastosowanie w budownictwie. Pergola ta podzielona będzie na szereg lóż ze stołami schodkowo urządzonymi, na których ułożone będą próby materyałów budowlanych, druków objaśniających ich własności i zastosowanie, karty reklamowe, wreszcie atesty. Komitet wystawy czyni zabiegi, aby ze strony krajowej stacyi doświadczalnej przy politechnice we Lwowie uzyskać daleko idące zniżki za dokonanie prób materyałów budowlanych i wystawienie odpowiednich świadectw, tak, że zalety każdego wystawionego materyału czy produktu poświadczone będą przez wspomnianą stacyę, a tak urządzona wystawa prób materyałów budowlanych będzie miała znaczenie zarówno naukowe, jak i praktyczne. Podnieść też wypada, że w czasie trwania wystawy we wrześniu b. r. odbędzie się w Krakowie VI zjazd techników polskich, co na powodzenie wystawy, a więc korzyść wystawców będzie miało niemały wpływ.

Komitet ma nadzieję, że wzgląd na tak rzadko u nas nadarzającą się sposobność zaprezentowania swoich wyrobów skłoni licznych przemysłowców, właścicieli kamieniołomów, cegielni, cementarni itd. i rzemieślników naszych do zamówienia sobie miejsca na wspomnianej wystawie. Zgłaszać się należy jak najwcześniej do prof. W. Ekielskiego (Wolska 40 w Krakowie).

Odnośnie do notatki w Nr. 58 „Naprzodu“ o obryzganiu przechodniów na błoniach błotem w ubiegłą niedzielę przez samochód hr. Emanuela Pusłowskiego informują nas, że może ktoś przypadkiem został obryzgany wskutek nadmiernej ilości błota, na ogół jednak szofer, znany z poprawnej jazdy, jechał bardzo ostrożnie i starał się spacerującej publiczności nie obryzgać.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): W poniedziałek o godz. 7 wieczorem wykład dra Józefa Reissa: „O muzyce starogreckiej“.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady: W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) w poniedziałek o godz. 7½ wieczorem: p. January Kołodziejczyk: „Z życia rośliny“ (z obrazami świetlnymi).

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „1812“.
Wtorek: „Nerwowa awantura“.
Środa: „Ulubieniec kobiet“.
Czwartek: „Nerwowa awantura“.
Piątek: „Straceńcy“ (popularne).
Sobota: „Wielki człowiek do małych interesów“.
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „1812“.
Poniedziałek po południu: „Wesele“ (ceny zniżone do połowy).
Poniedziałek wieczór: „Legion“.

Nowiny lwowskie.

Z okna II piętra domu przy ul. Karola Ludwika wypadł w sobotę rano 6-letni Abraham Kawe, syn krawca. Dziecko odniosło tak ciężkie obrażenia, że w umierającym stanie zaniesiono je do domu.

Z kraju.

Naczelnik stacyi w Nowym Sączu p. Kossowski idzie — jak nam z N. Sącza donoszą — w najbliższym już czasie na pensyę. Otóż ci, nieliczni coprawda, kolejarze, którzy mają powody żywić ku p. Kossowskiemu jakąś sympatyę, zawiązali komitet celem urządzenia ustępującemu naczelnikowi uroczystego pożegnania i w tym celu nawet zbierają między kolejarzami składki. Oczywiście, jeżeli jest ktoś, komu na uroczystem pożegnaniu p. Kossowskiego tak bardzo zależy, to przeciwko całej tej pożegnalnej szopce, ostatecznie nie można nic mieć do zarzucenia byle tylko przytem personalu kolejowego, którego sympatyi p. Kossowski w czasie całego swego urzędowania nie bardzo się starał sobie zaskarbić, nie zmuszano do dawania składek na ten cel. Przy tej uroczystej okazyi jednak pozwolimy sobie uczynić p. Kossowskiemu pewną propozycyę, którą on — mamy nadzieję — uzna za zupełnie słuszną a mianowicie: Czy nie byłoby lepiej i stosowniej, by pieniądze zebrane na pożegnanie pana Kossowskiego, zamiast wydawać je na jakąś uroczystą pijatykę, po której tylko „katzen jammer“ zostanie, albo też na jakiś dla p. K. prezent, by te pieniądze p. Kossowski kazał wręczyć, jako dobrowolną składkę kolejarzy, biednemu konduktorowi Holuce, który nietylko, że przy kolei zdrowie stracił, ale na ostatku został jeszcze ze służby wydalony i obecnie ginie z głodu dzięki „życzliwości“ swoich przełożonych. Zrobionoby w ten sposób rzecz podwójnie dobrą, bo z jednej strony pospieszonoby z pomocą człowiekowi, żyjącemu w ostatniej nędzy, z drugiej zaś p. Kossowski przynajmniej na ostatku uczyniłby coś, co spotkałoby się z uznaniem wszystkich kolejarzy.

Podobno miał p. Kossowski oświadczyć, że wobec bliskiego swego spensyonowania, chce być dla swoich podwładnych szczególnej „łaskawym“, by dobrą po sobie pamięć zostawić.

Jak ta „łaskawość“ wygląda świadczy następujący fakt:

Na jednem ze zgromadzeń uchwalono w sprawie kart wolnej jazdy wysłać do dyrekcyi deputacyę, do której wybrano konduktora tow. Gajdę. Otóż tow. Gajda udał się do p. Kossowskiego z prośbą o urlop, na co otrzymał odpowiedź, by wniósł o urlop prośbę na piśmie, czyli t. zw. „Ansuchen“. W nadziei, że urlop otrzyma, uwolnił się tow. Gajda od swej tury i zgłosił się nazajutrz w kancelaryi po odpowiedź. Jakież było jednak jego zdziwienie, gdy zamiast spodziewanego urlopu na jazdę do dyrekcyi dostał od pana Kossowskiego... 3 K grzywny, za „bezpodstawne (!) uwolnienie się od służby“.

W taki to sposób „żegna“ się pan Kossowski ze swymi podwładnymi. Już to trzeba panu Kossowskiemu w zupełności przyznać, że przez cały czas swego urzędowania skwapliwie starał się o to, by w razie jego odejścia podwładni jego zbyt za nim nie rozpaczali.

Z Wadowic piszą nam: W niedzielę 17 b. m. odbył się tu w miejscowej Czytelni odczyt prelegenta Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza K. Czapińskiego z Krakowa — „O rewolucyi roku 1848“. Liczne audytoryum składało się z miejscowego mieszczaństwa, robotników nie było wcale.

Wogóle pod względem pracy oświatowej wśród robotników Wadowice, oraz niedaleko położone miejscowości przemysłowe — Kęty, Andrychów — są bardzo upośledzone. Klerykali nie drzemią i robią co mogą (zwłaszcza w Andrychowie), albo też po „Zgodach“ (Wadowice) rozpijają czeladników i robotników. Najwyższy czas rozpocząć prawidłową robotę — biblioteczną, czytelnianą, odczytową itd. W tym celu istnieje — przynajmniej w Wadowicach — zamiar założenia Oddziału U. L. Oby tylko te zamiary zrealizowały się jak najprędzej.

Kradzież 10.600 koron. Ze Stanisławowa donoszą: W piątek w południe popełniono tutaj kradzież kolejową. Niewyśledzony sprawca skradł 10.600 K z biura, w którem wypłaca się konduktorom „milówki“. Wypadek zaszedł wśród okoliczności następujących: W biurze urzędował przed południem podurzędnik Rajkowski i wypłacał konduktorom „milówki“. O godzinie 12 w południe Rajkowski poszedł na obiad, ale zamiast w myśl instrukcyi kasetkę z pieniądzmi oddać któremu z urzędujących kasyerów, włożył kasetkę do szafy, zamykanej kłódką, zawieszoną na łańcuszkach, przytwierdzonych dwoma kółkami. Podczas nieobecności Rajkowskiego, między godziną 12 a 2. do pokoju wszedł złodziej, otworzywszy drzwi kluczem od innych ubikacyj. Wszedłszy do biura, złodziej spuścił story, wyrwał kółka u szafy, na których zawieszona była kłódka i wziął całą zawartość kasetki, t. j. 10.600 K. Jako podejrzanych aresztowano dwóch kolejarzy, Cywuna i Szudrawego.

Aresztowanie Cywuna i Szudrawego nastąpiło na tej podstawie, że zamek od biura był nienaruszony, z czego wynika, że otworzono go oryginalnym kluczem, a klucz taki posiadali tyko Rajkowski, Cywun i Szudrawy. Tymczasem pokazało się, że biuro można otworzyć także kluczem od wychodka, wobec czego możliwem jest, że ktoś inny dopuścił się kradzieży.

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Ciepłota najwyższa 3·4 stopnia ciepła, najniższa 9·2 stopnia zimna. Suchy śnieg. Prognoza: pogoda zmienna.

Z zaboru pruskiego.

Księża germanizatorowie na Górnym Śląsku energicznie zajęli się sprawą pisma, któreby wydawano w języku polskim, a w duchu niemiecko-klerykalnym. Na czele tego przedsięwzięcia stanął znany germanizator dziekan Glowatzki.

Następujące bliższe szczegóły podaje o tem „Gazeta Opolska“:

„Ks. dziekan i poseł centrowy Glowatzki z Wysokiej rozsyła do księży drukowane doniesienie, że centrowy Związek górnośląskich księży uchwalił od 1 kwietnia wydawać pismo polskie pod tytułem „Tygodnik Katolicki“. Pismo to będzie drukowane — tak czytamy w dalszym ciągu w okólniku ks. Glowatzkiego — w drukarni gazety centrowej „Oberschlesischer Kurrier“ w Królewskiej Hucie. Wydawcy tegoż pisma panu Wenskemu zapewnili księża, których nazwiska niżej podajemy: 1) współpracownictwo, 2) przynajmniej 5000 abonentów, 3) rocznej zapomogi 6000 marek, pod warunkiem, że pismo będzie w duchu centrowym redagowane.

Na fundusz wydawnictwa gazety mają księża złożyć 50 procent dyeceyalnych dodatków pensyjnych i takowe za pośrednictwem księży dziekanów przesłać do przewodniczącego komitetu wydawnictwa gazety. Każdy urząd proboszczowski, to jest poprostu każdy proboszcz lub jego zastępca ma niezwłocznie po 5 egzemplarzy na 1000 parafian zamówić u wydawnictwa „Oberschlesische Kurrier“.

Komitet gazetowy składa się z następujących księży: 1) Glowatzki z Wysokiej, przewodniczący, 2) Skowronek w Bogucicach, zastępca przew., 3) Tylla, dziekan w Królewskiej Hucie, 4) Loss, dziekan w Pawłowicach, 5) Ulitzka, proboszcz w Starejwsi pod Raciborzem, 6) Böhm, proboszcz w Gorzowie, 7) Sonneck, proboszcz w Królewskiej Nowejwsi pod Opolem, 8) Grund, proboszcz w Imielnicy, 9) Strzybny, proboszcz w Mozurowie.

Z powyższego zawiadomienia przekonywujemy się, że wymieni księża centrowi zgóry przygotowali się na znaczne przedewszystkiem ofiary pieniężne na powołanie do życia i wydawanie niemieckiego wilka w polskiej skórze“.

Jak widzimy z nawisk, w których mimo skażonej pisowni łatwo dostrzedz pierwotne brzmienie polskie, większość tych „zacnych“ duszpasterzy tworzą renegaci.

Wprawdzie na taki „piękny“ cel, jak wynaradawianie swoich parafian, nie żałują i pieniędzy własnych, ale wiele rachują także na wyzyskanie pobożności swoich owieczek i wywarcie na nie przymusu moralnego, ażeby pismidło germanizacyjne prenumerowali...

I zgóry już, jak przy uchwalaniu rekruta, oznaczają, jaki ma być kontyngent prenumeratorów i wiele każdy proboszcz ma ich dostarczać na każde tysiąc dusz.

To już chyba szczyt bezczelności!

Z zaboru rosyjskiego.

Orgie łódzkie. „Goniec“ warszawski donosi z Łodzi: Do powracającej z gimnazyum uczennicy III. klasy, dwunastoletniej C. H., na ul. Średniej, zbliżyła się jadąca karetą wytwornie ubrana dama i otworzywszy drzwiczki pojazdu, poprosiła dziewczynkę o zbliżenie się do niej.

Gdy H. zbliżyła się do karety, owa pani przemocą wciągnęła ją do środka i zatrzasnęła drzwiczki powozu. Nieszczęsną dziewczynę mimo krzyku i szamotania, zawieziono do Helenowa, gdzie oczekiwało już kilku również elagancko ubranych panów.

Nie pomogły błagania, i dziewczynka musiała uledz rozwydrzonym żądzom rozpustników. Co dalej było, nie pamięta.

Ojciec nieszczęsnej ofiary przez dyrektora gimnazyum wniósł skargę do policmajstra. Wdrożono energiczne śledztwo w celu wykrycia zbrodniarzy.

Ze świata.

Kongres sufrażystek austryackich. Wczoraj odbył się w Wiedniu pierwszy kongres sufrażystek austryackich w sprawie przyznania kobietom praw wyborczych. Z Polek były obecne: w imieniu lwowskiego komitetu prawa głosowania kobiet pani Gerżabkowa, w imieniu krakowskiego pani Bujwidowa; imieniem lwowskiego społeczno-politycznego stowarzyszenia kobiet pani Dulębianka, imieniem krakowskiego społeczno-politycznego komitetu kobiet pani Jabłońska, dalej reprezentantki komitetów z Jasła, Gorlic i Nowego Sącza. Kongres rozpoczął się naradami delegatek; wieczorem odbyło się zebranie publiczne, na które przybyło kilkaset kobiet. Pani Bujwidowa referowała w polskim języku o konieczności zjednoczenia się wszystkich kobiet, p. Dulębianka w dłuższej mowie opisała ruch emancypacyjny kobiet polskich, który z powodu stosunków tego kraju doznaje ucisku. W Polsce walka o prawa kobiety jest bardzo namiętna, Polki są co do swoich praw politycznych bardzo uświadomione, a wszystkie miarodajne czynniki w kraju interesują się tym ruchem, a zebrania kobiet polskich w tych sprawach odbywają się przy licznym udziale uczestniczek, co się gdzieindziej nie zdarza. Kobieta jest przeznaczona na to, aby do polityki wprowadziła sprawiedliwość. (Huczne oklaski). Potem mówiła pani Gerżabkowa, wkońcu przyjęto rezolucyę, zredagowaną w języku niemieckim, polskim i słoweńskim. Rezolucya ta protestuje przeciw odsunięciu kobiet od politycznej działalności ustawodawczej i administracyjnej, domaga się biernego i czynnego prawa wyborczego dla kobiet i wzywa rząd, aby wniósł w parlamencie odpowiednią ustawę.

Strajki gimnazyalistów. Z Serajewa donoszą: Z powodu wykluczenia jednego ucznia, zastrejkowała młodzież gimnazyum, liczącego 115 Muzułmanów i Chorwatów. Strejkujący udali się do innych szkół, wpadli do klas i obili studentów, którzy nie chcieli przyłączyć się do strejku. Profesorowie zmuszeni byli zawezwać pomocy policyi. Także w Mostarze z powodu przeniesienia jednego suplenta powstał strejk, do wykroczeń jednak nie przyszło.

Agitacya wyborcza na aeroplanie. Z Paryża donoszą: Lotnik Vedrines rozpoczął agitacyę wyborczą w swym okręgu przy pomocy aeroplanu.

Bomby w Hiszpanii. Z Madrytu donoszą: Trzej inżynierowie górniczy, w tem 2 francuskich, zostali w chwili wsiadania do powozu ciężko zranieni przez wybuch bomby. Przypuszczają, że zachodzi akt zemsty.

Śmierć aeronauty. W Varese (Włochy) podporucznik Bertoletti spadł z aeroplanem i zabił się na miejscu.

Zatonięcie okrętu. Z Londynu donoszą: „Lloyd“ donosi z Easburne: Parowiec „Oceania“ zderzył się w kanale z niemiecką barką „Pisagoa“. Podróżni i część załogi „Oceanii“ ocaleni. „Pisagoa“ uszkodzona. „Oceania“ zatonęła z kilku podróżnymi I. i II. klasy. Obawiają się, że zginęło 25 osób. Parowiec „Oceania“, który zatonął, posiadał 280 ludzi załogi i 41 podróżnych. Z załogi znaczna część się ocaliła; podróżnych ocalonych 37. Reszty podróżnych brak. Na okręcie znajdowało się 747.000 funtów szterlingów w gotówce.

Z sali sądowej.

Poseł Stapiński przeciw „Ojczyźnie“.

Kraków, 18 marca.

Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś druga rozprawa posła Stapińskiego przeciw p. Andrzejowi Nowakowi, odpowiedzialnemu redaktorowi wszechpolskiej „Ojczyzny“, o obrazę czci.

Poseł Stapiński uczuł się dotkniętym następującym ustępem zamieszczonym w „Ojczyźnie“ we wrześniu 1910 r.:

„Ich prezes sprzedał się znowu. Po kamienicach jest dom parterowy, jako dar posła Długosza. W ciągu dwóch lat Stapiński sprzedał się Potockiemu i Hupce za mandaty i pieniądze na wybory, Czechom za 340.000 K, rządowi za 2,000.000 K, żydom za 100.000 K i teraz Długoszowi. Ile wziął po cichu, nie wiemy. Ładny obrońca i przyjaciel chłopów“.

Rozprawie przewodniczy r. sądu Jasiewicz, w skład trybunału wchodzą r. Ajdukiewicz i dr Neusser. Pos. Stapińskiego, który jawił się na rozprawie, zastępuje adwokat dr Bardel. Obwinionego broni dr Rowiński z Krakowa i dr Pieracki, były prokurator, ze Lwowa, znany z procesu Siczyńskiego.

W skład ławy przysięgłych wchodzą: 1) Gierula, inżynier, 2) Samek, rzeźbiarz, 3) dr Skrzyński, urzędnik Tow. Wz. Ub., 4) Fischer, właściciel drukarni, 5) Kwieciński, urz. Tow. Wz. Ub., 6) Batko, kamienicznik, 7) Klimczak, urz. pow. Kasy Oszcz., 8) Misiorowski, ślusarz, 9) Kleczewski, inżynier, 10) Gorecki, fabrykant, 11) Miszczyński, kamienicznik, 12) Tokarz, instalator wodociągów. Jako zastępca Bilecki, urz. Tow. Wz. Ub.

Oskarżony Andrzej Nowak, liczący lat 25, rygorozant praw, były odpowiedzialny redaktor „Ojczyzny“ nie poczuwa się do winy. Zarzuty przeciw posłowi Stapińskiemu podnosiły wszystkie pisma. Dopiero, gdy „Ojczyzna“ wystąpiła, wtedy p. Stapiński uczuł się obrażonym. Zdania, że Stapiński zaprzedał się stańczykom nie należy rozumieć dosłownie, szło tu o szachrowanie wpływami politycznymi. Oskarżony omawia obszernie zmianę stanowiska politycznego posła Stapińskiego. Z dawnego wroga szlachty stał się sojusznikiem stańczyków. Atakowany za to, przysięgał się na kongresach ludowców w Rzeszowie i Tarnowie, że żadnego paktu nie zawarł ze stańczykami. Dopiero w ostatnich czasach na sejmiku relacyjnym posła Milewskiego stwierdzili konserwatyści, że był pisemny pakt z posłem Stapińskim. Następnie omawia zarzut zaprzedania się Stapińskiego Czechom. Zwrócił się wtedy do banków czeskich o pożyczkę dla banku parcelacyjnego. Uprawiał politykę słowiańską, wskutek czego były scysye w Kole polskiem.

Gdy jednak dostał pieniędze na bank parcelacyjny od ministra Bilińskiego, wtedy poseł Stapiński odwrócił się od Czechów i stał się przyjacielem Bilińskiego, którego dawniej zwalczał.

Przewodniczący: Co pan za wnioski wysnuwa z tego?

Oskarżony: Poseł Stapiński od tej materyalnej korzyści uzależnił politykę. Zarzucał mu poseł Dobija, że za 340.000 koron sprzedał się Czechom.

Oskarżony omawia walkę Stapińskiego z Bilińskim tak, że nawet Biliński bał się przyjść na posiedzenie Koła. Kiedy jednak dostał 2 miliony od Bilińskiego na bank parcelacyjny, zaprzestał zupełnie występować przeciw Bilińskiemu. Poseł Stapiński był moralnie odpowiedzialnym za bank parcelacyjny.

W dalszym ciągu zeznawali poseł Stapiński i minister Długosz, których zeznania zamieścimy jutro.

Rozprawa trwa dalej.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Kawka, Budapeszt 1 K. Skowroński, Kraków 1 K.

TELEGRAMY

z dnia 18 marca.

Katastrofa w kopalni.

Taganrog. W szybie „Italianka“ powstała w sobotę eksplozya gazów. Dotąd wydobyto 59 trupów.

Petersburg. Duma jednogłośnie uchwaliła wniosek socyalistyczny, aby zgłosić interpelacyę do ministra handlu w sprawie katastrofy w kopalni „Italianka“. Uchwalono wezwać rząd, aby jak najszybciej zaopatrzył rodziny po robotnikach, którzy w szybie zginęli.

Obawy o Kretę.

Konstantynopol. Porta, mocno zaniepokojona ostatnim zwrotem w sprawie Krety, zaprotestowała u mocarstw opiekuńczych przeciw zniesieniu komitetu wykonawczego, co jest naruszeniem poręczonego „status quo“, oraz oświadczyła tym mocarstwom i Grecyi, że wysłanie deputacyi kreteńskiej do Aten naraziłoby poważnie na szwank dobre stosunki między Grecyą a Turcyą. Słychać, że jedno z mocarstw opiekujących się Kretą uczyniło innym mocarstwom propozycyę powierzenia zarządu wyspy państwu neutralnemu.

Międzynarodowa konwencya cukrowa.

Bruksela. Międzynarodowa konferencya cukrowa uchwaliła przedłużenie umowy z 5 marca 1905 r. na dalszych 5 lat od 1 września 1913 r. Rosyi przyznano na kampanię 1911/12 nadzwyczajny kontyngent eksportowy 150.000 ton cukru, a na następne 2 lata po 50.000 ton.

Strejki górników.

W Anglii.

Londyn. Dzienniki obliczają różnie ilości robotników pozbawiony pracy. „Morning Post“ podaje tę liczbę (razem ze strejkującymi górnikami) na 1,800.000, zaś „Times“ na 1,340.000.

Towarzystwa ubezpieczeń od bezrobocia są silnie zaniepokojone. W sobotę wypłacono zasiłki w wysokości 100.000 funtów szterlingów.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD“!

Abonować „Naprzód“

i kupować oddzielne numery naszego dziennika można u następujących firm:

Lwów: Sokołowski, biuro dzienników, Pasaż Hausmana Alter, księgarnia, Pasaż Fellerów; Buchstab, biuro dzienników, ul. Karola Ludwika; Olszewski, biuro dzienników, ul. Kilińskiego 1.
Biała: Lang. główna trafika; Mehl, biuro dzienników.
Bochnia: Pomeranz, biuro dzienników.
Brzesko: Langer, biuro dzienników.
Chrzanów: biura dzienników: Honigwachs; Singer.
Dębica: Fett, biuro dzienników.
Drohobycz-Borysław-Wolanka: Tanne, biuro dzienników.
Gorlice: Engelberg, księgarnia.
Jasło: Schindelschein, biuro dzienników.
Niepołomice: Manne, biuro dzienników.
Nowy Sącz: biura dzienników: Keil; Lustig; Weinberger; Westreich.
Oświęcim: Gleitzmann, biuro dzienników.
Przemyśl: Billet, biuro dzienników,
Rzeszów: biuro dzinników: Wachs; Weintraub.
Sanok: Saphier, biuro dzienników.
Stanisławów: biuro dzienników: Jasielski: Kulman.
Tarnów: Haut, biuro dzienników, ul. Krakowska.
Wadowice: Fischgrund, biuro dzienników.
Wieliczka: Sass, biuro dzienników; J. Czernecki, księgarnia.
Zakopane: Zwoliński, księgarnia, Krupówki.

Bogumin: Müller, biuro dzienników.
Gruszów: Kleebinder, biuro dzienników.
Orłowa: Nowak, księgarnia.
Ostrawa Morawska: Jakób Gross, biuro dzienników. Rynek.
Przywóz: Buchsbaum, biuro dzienników.
Witkowice: Weber, biuro dzienników.

Wiedeń: Goldschmiedt, agencya dzienników, I. Wollzeile 11.
Karlsbad: Stark, księgarnia, Haus „Kaffebaum“.
Paryż: Gorbaty Frères, librairie, 10 Faubourg Montmartre.
Antwerpia: S. Kahan, 92 Rue Longue du Vanneau.

Konsum robotniczy „Naprzód“

w Dębnikach, ul. Pocztowa 17.

Sklep Konsumu w Dębnikach otwarty od godz. 6 rano do 9 wieczór.

Zamówienia na towary

z Konsumu robotniczego w Dębnikach przyjmuje tow. Setkowicz w Związku stow. robotniczych, ulica Filipa 2, II. piętro (w bufecie), lub w administracyi „Naprzodu“, ulica Filipa 11.

Ubezpieczenie społeczne.

Napisał poseł **Józef Hudec.**

I.

Wkrótce po zebraniu się drugiego parlamentu ludowego — przedłożył rząd nanowo opracowany projekt ubezpieczenia społecznego, który w istocie swojej bardzo niewiele się różni od projektu przedłożonego w poprzedniej kadencyi.

Rząd uwzględnił niektóre postanowienia uchwalone w poprzednim parlamencie przez komisyę dla ubezpieczenia społecznego, zmienił brzmienie niektórych paragrafów, niektóre z nich podzielił i przestylizował, tak, że projekt nowy ma 326 paragrafów, gdy pierwszy miał ich tylko 325. Treść właściwa jednak ustawy, jej duch i konstrukcya pozostały i nadal te same; niezmienioną też pozostała organizacya ubezpieczenia — mimo, że co do tej organizacyi podniosły się ze sfer fachowców ubezpieczeniowych bardzo liczne i ciężkie zarzuty.

Pozostawiając sobie omówienie różnic, zawartych w nowym projekcie z projektem pierwotnym na później, kiedy komisya parlamentarna przejdzie do obrad merytorycznych, pragnę na razie powiadomić czytelników naszych o stanie sprawy ubezpieczenia społecznego w obecnej chwili, a w szczególności o zamiarach przeprowadzenia tego ubezpieczenia w naszym kraju.

Gdy w poprzedniej kadencyi parlamentu projekt ubezpieczenia społecznego znalazł się na stole Izby posłów i kiedy specyalnie dla tej ustawy wybrana komisya nieustająca rozpoczęła obrady nad tym projektem — wyrobiła się opinia, że wobec wielkości sprawy, wobec zupełnie nowego problemu ubezpieczenia na wypadek inwalidowstwa i na starość wszystkich niemal warstw społecznych, ubezpieczenia takiego potrzebujących — nie należy projektu tego, mającego wiele braków i błędów zasadniczych, zbytnio krytykować, nie należy robić trudności w jego przeprowadzeniu — bo na wszelki wypadek stanowi on znaczny postęp w dziedzinie polityki społecznej. Opinia ta przesiąknęła nietylko posłów stronnictw burżuazyjnych, ale wpłynęła także na posłów socyalistycznych, którzy domagali się tylko zmiany najbardziej rażących i najbardziej dla klasy pracujących niekorzystnych postanowień projektowanej przez rząd ustawy.

Sprawa jednak się przeciąga, reprezentanci rządu stawiali niezliczone przeszkody i trudności komisyi, gdy ta pragnęła ustawę uprościć i poprawić, tak, że obrady komisyjne, mimo permanencyi, przeciągnęły się przez dwa lata — a kiedy komisya wreszcie była przy końcu swoich prac, parlament został rozwiązany.

Zdawałoby się rzeczą zupełnie naturalną, że rząd, przedkładając nowemu parlamentowi projekt ubezpieczenia społecznego — albo przedłoży go bez zmiany, tak jak go wypracował pierwotnie, dołączając doń uchwały komisyi dawniejszej, jako materyał dla użytku nowej komisyi, albo też uwzględni wszystkie poczynione przez komisyę zmiany i poprawki. Rząd jednak, jak to zaznaczyliśmy wyżej, nie uczynił ani jednego, ani drugiego, ale powybierał z uchwał komisyi te poprawki, które odpowiadają jego intencyom lub intencyom i życzeniom pracodawców, przemysłowców i obszarników, a pominął poprawki, których domagali się reprezentanci robotników, reprezentanci ubezpieczonych.

Wobec tego wielka bierze ochota rozebrać szczegółowo cały projekt i poddać pod obrady zarówno w parlamencie, jak i w prasie i na zgromadzeniach wszystkie te postanowienia, które ukrócają prawo samorządu w instytucyach ubezpieczeniowych, które dotyczą organizacyi ubezpieczenia, wreszcie kwestyę świadczeń i ryzyk wynikających z połączenia ubezpieczenia robotników z ubezpieczeniem samoistnych.

Wszystkie te i inne jeszcze kwestye wystąpiły też jaskrawo w komisyi dla ubezpieczenia społecznego w nowym parlamencie podczas debaty generalnej nad projektem poprawionym, wyłoniło się kilka wniosków natury zasadniczej, do porozumienia dojść nie mogło — i komisya, a raczej wybrany subkomitet, nie mogąc dojść do debaty szczegółowej, uchwalił odroczyć dalsze obrady i przeprowadzić porozumienie się z poszczególnymi klubami co do tego, czy za podstawę do obrad szczegółowych wziąć projekt rządowy, czy też zażądać zmiany projektu i w jakim kierunku.

Reprezentanci rządu, a w szczególności twórca projektu, szef sekcyjny Wolf, stoi twardo przy projekcie rządowym i zwalcza wszelkie wnioski na uproszczenie ubezpieczenia i na rozdzielenie ubezpieczenia robotników od ubezpieczenia samoistnych, a gdy posłowie z Koła polskiego, zasiadający w komisyi dla ubezpieczenia społecznego, jak również posłowie z klubu ukraińskiego domagali się znowu wyodrębnienia Galicyi i ewentualnie Bukowiny z ogólnej ustawy o ubezpieczeniu, reprezentant rządu celem uzyskania ich poparcia zgadza się na wzięcie tych separatystycznych wniosków pod rozwagę.

Jak z powyższego widzimy, sprawa zaczyna się coraz bardziej komplikować i musimy skupić całą uwagę, aby, o ile sprawa ubezpieczenia posuwać się będzie dalej, Galicya w interesie agraryuszów wielkich i mniejszych, a na szkodę robotników w mieście i na wsi, nie została wygolona.

O wnioskach i projektach, jakie do tej pory się wyłoniły, pomówimy w następnych artykułach.

II.

Z wniosków, jakie w ciągu generalnej dyskusyi w komisyi dla ubezpieczenia społecznego nad nowym projektem rządowym się wyłoniły, na pierwsze miejsce wysuwa się wniosek posłów socyalno-demokratycznych, przedstawiony przez tow. Widholza, domagający się, aby rząd bezzwłocznie przerobił projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem w tym kierunku, aby ubezpieczenie inwalidowe i ubezpieczenie na starość dla samoistnych wyłączył z organizacyjnej i finansowej jedności ubezpieczenia robotniczego i aby ubezpieczenie to uregulował w osobnym rozdziale tej ustawy.

Przez rozdzielenie tych dwóch ubezpieczeń odpadłaby potrzeba tworzenia nadzwyczajnie kosztownych urzędów ubezpieczeniowych powiatowych (Bezirksstellen), których utrzymanie na rzeczowe i osobowe wydatki wyniesie, wedle obliczenia fachowców 30 milionów koron rocznie, a samo ubezpieczenie samoistnych mogłoby być tańszem i lepszem niż ubezpieczenie przez projekt rządowy przewidziane.

Temu projektowi rząd się sprzeciwia, twierdząc, że ubezpieczeń tych rozdzielać nie można, bo robotnicy ubezpieczeni stają się z czasem samoistnymi i odwrotnie, a rozliczenia byłyby bardzo skomplikowane.

Bardzo oryginalnym i charakterystycznym jest wniosek posła dra Białego, postawiony imieniem grupy posłów ludowcowych, zapewne w porozumieniu z grupą konserwatywną Koła polskiego. Wniosek ten w razie przyjęcia go, pociągnąłby za sobą gruntowną zmianę projektu ubezpieczenia i dlatego już samego nie ma szans powodzenia. Wniosek ten przytaczam w całem brzmieniu, aby czytelnicy dowiedzieli się, jak sobie te grupy przedstawiają najlepsze rozwiązanie sprawy ubezpieczenia.

Wniosek dra Białego jest projektem ubezpieczenia i zaopatrzenia społecznego i obejmuje:

I. Ubezpieczenie społeczne.

II. Zaopatrzenie państwowe.

I. Ubezpieczenie społeczne dzieli się:

1. Ubezpieczenie w razie choroby.
2. Ubezpieczenie od wypadków.
3. Ubezpieczenie starości i na wypadek niezdolności do pracy.

Do przeprowadzenia ubezpieczenia pod 1) i 2) powołane będą Kasy chorych i zakłady ubezpieczenia od wypadków, już istniejące, zorganizowane być mają w myśl projektu rządowego z tą jednak różnicą, że nie będą tworzone powiatowe urzędy (Bezirksstellen) i że ubezpieczenie w Kasie chorych robotników rolnych, lasowych i służby domowej ma być dobrowolne a nie przymusowe i że pozostawia się ustawodawstwu krajowemu uchwalenie przymusu ubezpieczenia pojedynczych kategoryj powyżej wymienionych osób.

Dla ubezpieczenia starości i na wypadek niezdolności do pracy ma być stworzony zakład ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy, na wzór prywatnych zakładów ubezpieczeń na podstawie osobnego statutu.

W zakładzie tym ubezpieczyć się może każdy na dowolną rentę lub na kapitał dla siebie lub dla spadkobierców i opłacać będzie wkładki wedle tabeli, jaką sobie wybrał.

Obowiązkowo ubezpieczeni być muszą stali robotnicy przemysłowi, ewentualnie także samoistnie przemysłowcy, którzy są członkami stowarzyszenia przemysłowego, na rentę co najmniej 180 koron rocznie na wypadek niezdolności do pracy lub przeżycie 65 roku życia. Opłaty po połowie przypadają na pracodawcę, po połowie na ubezpieczonych i płacone będą co miesiąca przez pracodawcę. Dla uproszczenia administracyi, wnoszenie opłat odbywać się będzie przez urzędy pocztowe na książeczki wkładkowe, podobne do książeczek wkładkowych pocztowej Kasy oszczędności bądź gotówką, bądź za pomocą naklejanych marek.

Wysokość opłat oznaczoną będzie wedle zasad asekuracyjno-technicznych.

Państwo ponosi tylko koszta administracyi zakładu ubezpieczenia na starość.

Wolno będzie ubezpieczyć się na rentę wyższą niż 180 koron, albo też równocześnie na kapitał dla siebie lub dla spadkobierców.

Kasy chorych mają obowiązek zawiadamiać zakład ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy o każdej zgłoszonej osobie, podlegającej obowiązkowi ubezpieczenia na starość i inwalidowstwo, za co Kasy chorych jako odszkodowanie otrzymają uwolnienie od opłacania porta, względnie uwolnienie od stempli.

Robotnicy rolni i służba domowa nie podlega obowiązkowi ubezpieczenia na starość i na wypadek inwalidowstwa.

II. Zaopatrzenie państwowe.

Państwo obejmuje obowiązek wedle wzoru angielskiego, wypłacania zaopatrzenia państwowego każdemu obywatelowi austryackiemu bez różnicy płci i stanu, skoro bez własnej winy stanie się zupełnie niezdolnym do pracy, lub który dożył 65 roku życia i nie posiada odpowiedniego majątku własnego.

Jako minimalny dochód własny przyjąćby należało 1 kor. dziennie, a więc rocznie 365 kor., a maksymalną wysokość renty państwowej na 120 koron rocznie.

Kto tedy nie ma rocznego dochodu 365 koron, nie ma zamożnych krewnych, którzyby z mocy ustawy mieli obowiązek nim się opiekować, a stanie się niezdolnym do pracy lub osiągnął 65 rok życia, otrzyma z funduszów państwa tyle, ile mu z własnego dochodu brakuje do 365 koron rocznie, nie więcej jednak niż 120 koron.

Przy obliczaniu własnego dochodu, dochód z ubezpieczenia w ogólnym zakładzie ubezpieczeniowym do wysokości 355 koron rocznie nie ma być wliczonym, wobec czego ci, którzyby ubezpieczyli się na rentę 600 koron, lub których 5% odsetki jednorazowej odprawy nie przenosiłyby 600 koron, pobierać będą całe zaopatrzenie państwowe 120 koron, zaś ci, którzyby ubezpieczyli się na rentę większą, aniżeli 600 koron, pobierać będą stosunkowo mniej zaopatrzenia, wreszcie ci, których renta lub 5% odsetki kapitału ubezpieczonego przenosi 720 koron rocznie, nic z kasy państwa tytułem zaopatrzenia pobierać nie będą.

Zaopatrzenie państwowe, wypłacane przez urzędy podatkowe, asygnować będą polityczne władze krajowe; po stwierdzeniu należności przez powiatowe urzędy polityczne i urzędy gminne i po wysłuchaniu opinii obywatelskiej komisyi szacunkowej, mającej się utworzyć na wzór komisyi dla podatku osobisto-dochodowego przy inspektoratach podatkowych.

Rewizya ustawy nastąpić ma po 10 latach od wejścia jej w życie.

Wypłata pierwszych rent z ogólnego zakładu ubezpieczenia, tudzież wypłata pierwszych zaopatrzeń państwowych nastąpi po pięciu latach po wprowadzeniu w życie ustawy.

Wszystkie podane powyżej cyfry uledz mogą zmianie podczas dyskusyi.

Omówienie tego wniosku, jak i wniosków dalszych pozostawiamy do następnego artykułu.

Po wyborach gminnych w Podgórzu.

Walka wyborcza toczyła się w Podgórzu między dwoma komitetami: ogólnym komitetem miejskim z jednej strony, a zjednoczonym komitetem postępowym z drugiej. Po raz pierwszy odbywały się wybory pod pewnemi hasłami, które potrafiły zainteresować szerokie koła wyborców. Hasłami temi były — walka z kliką magistracką, kahałem i akcya w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa. Zjednoczony komitet postępowy, łączący w sobie reprezentantów stronnictwa „niezawisłych żydów“, kolejarzy, P. P. S. D. i zwolenników przyłączenia Podgórza do Krakowa, rozwijał swe hasła wyborcze na szeregu zgromadzeń publicznych i poufnych i zdołał w dniu 4-go marca wprowadzić do Rady trzech swoich kandydatów. Komitet ogólno-miejski, będący zlepkiem kahalników i antysemitów pod przewodnictwem p. Łuczki, mającego apetyt na fotel wiceburmistrza, nie zdołał przeprowadzić swych trzech kahalnych kandydatów, których wyborcom rekomendował jako ludzi, mających głęboko ugruntowane uczucia narodowe i musiał zadowolnić się zwycięstwem antysemity Gadomskiego, który w komitecie miejskim był symbolem „bezinteresownej“ pracy dla dobra miasta.

Wybory II-go Koła wprowadziły do Rady pięciu kandydatów żydowskich na podstawie umowy, zawartej między niezawisłymi a kahalnymi żydami, szóstym radnym wybrany został p. dr Józef Emilewicz, który wyżebrał sobie poparcie kahału i potrafił skupić potrzebną ilość pełnomocnictw. Ten wielki „patryota“, napędzony prezes „Sokoła“, a zarazem demokrata całą gębą, należący równocześnie do „antysemickiego Towarzystwa obywatelskiego“, nie wstydził się iść do kuryi żydowskich domów i wydrzeć tam mandat wiceburmistrzowi Kaczmarskiemu, któremu zdrowie nie pozwalało biegać tak energicznie za wyborcami, jak to potrafił p. Emilewicz.

Wybory z Koła I-go przyniosły zwycięstwo komitetowi miejskiemu, gdyż opozycya przeprowadziła jednego swego kandydata.

Ogólny rezultat wyborów przedstawia się w cyfrach następująco: magistrackich kandydatów wybrano 10, opozycyjnych 8.

Zwycięstwo opozycyi nie polega jedynie na zdo-

byciu 8 nowych głosów w Radzie, lecz na zupełnem zdyskredytowaniu Magistratu i Klubu radzieckiego, który w sposób perfidny złączył w wspólnym komitecie kahalników i antysemitów i musiał patrzeć spokojnie na to, że kahalnicy zostali stromotnie oszukani przez antysemitów, chociaż sami oddali antysemitom wszystkie swoje głosy z solidarnością, godną lepszej sprawy.

Kandydat socyalistyczny tow. Packan przepadł, choć otrzymał 702 głosów, a do wyboru brakło mu zaledwie 45 głosów. Partya nasza oddała około 350 głosów i może być zupełnie zadowoloną z przodującej roli, jaką przy organizowaniu opozycyi odegrała.

Przeciwko wyborom wniesionych zostanie zapewne kilka protestów. Podobno także magistratnicy niezadowoleni z wyniku wyborów przygotowują protest, dla którego uzasadnienia najlepsze zapewne znajdą motywa w protokołach swego komitetu ogólno-miejskiego.

Komitet wyborczy naszej partyi wnosi obszernie umotywowany protest, podając między innemi fakt, iż jeden z członków komisyi wyborczej zrywał z kartek głosowania nalepki. Mamy nadzieję, że dokonane wybory zostaną unieważnione, a nowe wydadzą jeszcze pomyślniejsze rezultaty.

Nakoniec musimy nadmienić, że z pośród dotychczasowych radnych 9 nie zdobyło obecnie mandatu radzieckiego, są to pp. Dawidowski, dr Izydor Feuerstein, Rappaport, Mikstein, Mateczny, Małek, Jakób Ferber, dr S. Oberländer, a wkońcu prof. Przybylski, który był jednym z twórców kahalno-antysemickiego sojuszu przeciwko socyalnej demokracyi.

Oszukanie kahalników w Kole III-em przez antysemitów, obłudne wypieranie się antysemityzmu w okresie przedwyborczym i zerwanie z swą opozycyjną przeszłością, przyniosło prof. Przybylskiemu zasłużoną nagrodę.

Może przyszłe wybory usuną z Rady także i najbliższych przyjaciół prof. Przybylskiego, tj. p. Gadomskiego, dra Józefa Emilewicza i p. Władysława Libana.

Przegląd społeczny.

Lokaut krawiecki w Krakowie. W niedzielę 17 b. m. odbyło się w sali Związku stow. rob. publiczne zgromadzenie pod przewodnictwem tow. Wojtaszka. — O zerwanych przez pracodawców pertraktacyach mówili tow. M. Bobrowski i Włoch. Kto na głodowem położeniu zlokautowanych robotników spekuluje za zdobyciem popularności, ten powinien mieć bodaj trochę rozumu. Starszy cechu Siemek blamuje się ustawicznie. Na naszym głodzie nikt nie zdobędzie radziectwa!

Tow. Adamek odczytuje pismo, które jest drugim dokumentem w naszych rękach, że Siemek chce doprowadzić do ogólnego lokautu krawieckiego. Tow. Pilch żąda, by tych panów ostro piętnowano w prasie za ich postępki. Wniosek tow. Pilcha uchwalono. Po zresumowaniu przemówień przez tow. Jasińskiego uchwalono postawione przez niego rezolucye: 1) potępienie postępowania Siemka; 2) by na regulaminy odpowiadać żądaniami: a) zaprowadzenia warsztatów, b) ograniczenia chałupnictwa, c) podwyższenia płac; 3) uznanie i zaufanie tow. Mieczysławowi Bobrowskiemu.

W sprawie krawieckiej Kasy chorych po referacie tow. Jasińskiego i przemówieniu tow. Morawskiego uchwalono rezolucyę, wzywającą magistrat, jako władzę nadzorczą o wprowadzenie w urzędowanie nowo-obranych członków zarządu tej Kasy.

Związek pracownic biurowych, kasowych i handlowych w Krakowie. Na walnem zgromadzeniu odbytem w dniu 3 marca b. r. w sali Uniwersytetu Ludowego po odczytaniu protokołu i sprawozdania za rok 1911 przystąpiono do wybrania nowego wydziału, w skład którego weszły: Przewodnicząca: Salomea Nussbaumowa, zastępczyni Stefania Muthsaumówna, sekretarka: Marya Paszkowska, zastępczyni sekretarki: Aleksandra Reiniszówna, skarbniczka: Elżbieta Ameisenówna; wydział: Marya Benischówna, Zofia Tyrkalska, Regina Schnitzerówna, Regina Weisberżanka; komisya rewizyjna: p. Wanda Zalewska, Natalia Morówna, Nina Prätzlówna. Związek wzywa wszystkie pracownice biurowe do poparcia go przez liczne wpisywanie się na członków tegoż, gdyż tylko wspólnemi siłami i łącznością zdołamy podnieść byt pracownic biurowych. Związek posiada biuro pośrednictwa pracy i prosi tak pracodawców jak pracownice o liczne zgłoszenia się pod adresem: Ameisenówna, biuro Liebmana i Machaufa, ul. Dunajewskiego 6.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we wtorek 19 marca o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Zamknięcie kursu krakowskiej szkoły partyjnej** oraz konferencya uczniów w sprawach praktycznych odbędzie się w poniedziałek 17 b. m. w Kasie chorych (ul. Dunajewskiego 5) o godz. 7½ wieczorem. Na to zebranie komisya zaprasza także tych słuchaczów, którzy nie dotrwali do końca i przesłuchali tylko kilka lub kilkanaście wykładów.

* **„O dziecku robotniczem“** (Jak wychowywać dzieci?) będzie referowała staraniem Uniwersytetu Ludowego we czwartek 21 b. m. w sali Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.) p. Wł. Weychert-Szymanowska. Będzie to dalszy ciąg (stanowiący jednak odrębną całość) odczytu, wygłoszonego przed 2 tygodniami. Tym razem prelegentka uwzględni przeważnie wychowanie dzieci nieco starszych. Początek o godz. 7. Wstęp wolny.

Ważny i ciekawy temat zbierze niezawodnie takie same liczne audytoryum, jak poprzednim razem.

* **W Stowarzyszeniu kolejarzy w Krakowie** (ul. Zasisze 12) odbędzie się we wtorek 19 b. m. „Józefówka“. Początek o godz. 8 wieczór.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierunkiem p. Piona. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Centralna organizacya kelnerów i kucharzy w Krakowie** zawiadamia, że wszelkie korespondencye należy adresować li tylko pod adresem „Organizacya kelnerów i kucharzy“, Kraków, Grodzka 35.

* **„Lutnia robotnicza“** odbywa próby w poniedziałki i piątki o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.). Uprasza się zapisanych członków o punktualne uczęszczanie. Zapisy nowych członków przyjmuje się na każdej próbie.

NADESŁANE.

Wyszły z druku kartki korespondencyjne po 12 halerzy sztuka

GRUPA
POLSKICH POSŁÓW SOCYALISTYCZNYCH
W PARLAMENCIE AUSTRYACKIM

Do nabycia w Admin. „Naprzodu", Filipa 11 oraz w Admin. „Życie", Rynek gł. A-B, L. 44
Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy odwrotnie po nadesłaniu na porto przesyłki.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).